



W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Podziemia Książa	2
Friedrich Bernhard Wemer	4
Księżna z Sapiechów w Książu	7
Powiew dalekiego wschodu ...	8

Numer 3 (244) marzec 2018

Chronologia dziejów

Parafia św. Mikołaja otrzymała z Ministerstwa Kultury dotację na remont zabytkowej, cynowej trumny Hansa Heinricha I Hochberga, znajdującej się w przykościelnej krypcie. Miasto dołożyło na ten cel 7.000 zł.

Odtworzeniem unikatowego zabytku zajmie się pracownia Państwa Agnieszki i Tomasza Trzosów z Tychów, którzy specjalizują się w rekonstrukcjach sarkofagów właścicieli Książa i Pszczyny. Pracownia ta, w ubiegłym roku dokonała renowacji sarkofagu Zuzanny Schaffgotch, drugiej żony Hansa Heinricha.

Burmistrz Bogdan Kożuchowicz zaproponował nowatorskie rozwiązanie, które bez oczekiwania na budowę obwodnicy przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad, mogłyby dać miastu komunikacyjny oddech. To budowa przynajmniej jednej, a może nawet dwóch przepraw mostowych, łączących Osiedle Piastowskie ze Śródmieściem. Takie rozwiązanie odciążałoby ruch z najbardziej uczęszczanej obecnie arterii w mieście – ul. Strzegomskiej.

Brane są pod uwagę dwa warianty: budowa zupełnie nowej przeprawy na wysokości wyjazdu ze sklepu Biedronka na Osiedlu Piastowskim w kierunku terenu po dawnej Refie (obecnie Geoservice) lub odtworzenie historycznego mostu, łączącego ul. Piaskową z Łączną – obecnie jest to kładka dla pieszych.

Honorowym patronatem przez Ministerstwo Edukacji Narodowej objęty został cykl wydarzeń, które będą się w Świebodzicach odbywać w ramach obchodów 100. Rocznicy Odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.

Zakończył się remont sali głównej Miejskiego Domu Kultury. Obiekt ucierpiał w ubiegłym roku na skutek awarii wodociągowej, kiedy to zalana została sala reprezentacyjna.

Miasto przystąpi do budowy świetlicy środowiskowej dla seniorów na Osiedlu Sudeckim. Budowa świetlicy, nazywanej już teraz Klubem Seniora, kosztować będzie ponad 334 tys. zł. Obiekt zlokalizowany będzie w pawilonie handlowym, w centrum osiedla, w pomieszczeniach udostępnionych przez Spółdzielnię Mieszaniową w Świebodzicach.

Samorząd zakupił 14 kolejnych pojemników na odpady biodegradowalne. Kosztowały blisko 80 tys. zł. Pierwsze trafiły m. in. na ulicę Browarową i Metalowców.

12 marca, późnym popołudniem, na terenie prywatnego ośrodka gastronomicznego przy ul. Jeleniogórskiej, znaleziono częściowo pozbawione odzieży zwłoki mężczyzny. Okazał się nim mieszkaniec Wałbrzycha i prawdopodobnie zmarł z wyziębienia.

W czwartek, 15 marca, w Dolnośląskim Centrum Filmowym we Wrocławiu odbyła się gala plebiscytu Gazety Wrocławskiej Osobowość Roku 2017 Dolnego Śląska. Podczas uroczystości Burmistrz Miasta Świebodzice, Bogdan Kożuchowicz, odebrał statuetkę Osobowości Roku 2017 w kategorii samorząd i społeczność lokalna. Bogdan Kożuchowicz zajął w tej kategorii I miejsce.

Plebiscyt trwał od stycznia. Składał się z dwóch etapów: powiatowego i wojewódzkiego. W etapie powiatowym burmistrz Bogdan Kożuchowicz uzyskał 576 głosów, zwyciężając i przechodząc tym samym do finału. 2 lutego rozpoczęło się głosowanie finałowe. 15 lutego o godz. 20:00 poznaliśmy zwycięzców w poszczególnych kategoriach. Burmistrz Świebodzic Bogdan Kożuchowicz liczbą 3800 głosów zwyciężył w kategorii „samorząd i społeczność lokalna”.

Utalentowana mieszkanka Świebodzic, Kinga Stochła, znalazła się w gronie 97 laureatów XV Programu Stypendialnego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Młoda Polska”. Jest jedną z sześciu wyróżnionych w ten sposób młodych arty-



stów z Dolnego Śląska. 13-latka od siedmiu lat gra na flecie.

Uroczystość odbyła się w Pałacu Rzeczypospolitej w Warszawie.

Od września 2018 roku rozpocznie działalność nowa szkoła - Publiczna Szkoła Podstawowa Nr 1. Będzie się mieścić w budynku Publicznego Gimnazjum nr 1 im. Sybiraków, które 31 sierpnia 2019 kończy działalność w związku z reformą oświaty.

Nowa podstawówka „powraca” w miejsce, w którym funkcjonowała przez dziesiątki lat. Przed utworzeniem gimnazjów w budynku przy ul. Piłsudskiego 28 mieściła się Szkoła Podstawowa nr 5.

Miasto przygotowało nowe miejsca postojowe w obrębie Osiedla Piastowskiego oraz przy ul. Sportowej. Całość kosztowała ok. 145. 000 zł.

Podziemia Książa – co musicie wiedzieć!

*Informacja prasowa Przedsiębiorstwa „Zamek Książ”
z 12 marca 2018 r.*

Ruszyła budowa, która zmieni oblicze turystyczne Zamku Książ w Wałbrzychu. Zapraszamy do poznania 15 najważniejszych faktów dotyczących historii wojennych podziemi zamku oraz inwestycji związanej z udostępnieniem ich dla turystów jesienią tego roku.

1. 27 lutego 2018 doszło do historycznego wydarzenia - prezes zamku, Anna Żabska, podpisała umowę na zabudowę wejścia turystycznego do nigdy wcześniej niedostępnych dla turystów zamkowych

podziemi. Według umowy pierwsze grupy wejdą tam już jesienią tego roku.

2. W latach 1944 - 1945 w Książu trwała prowadzona przez hitlerowców, nieukończona przebudowa wojenna. Rękami żydowskich więźniów z filii obozu Gross-Rosen AL. Fürstenstein, wykuto wtedy pod zamkiem żelbetowy schron z rozbudowaną, liczącą setki metrów siecią tuneli. Według niektórych historyków prawdopodobnie w zamaskowanych korytarzach ukryte zostały cenne depozyty zamkowe i muzealne, które zaginęły w wojennej zawierusze.

3. Długość znanych i zinwentaryzowanych wyrobisk podziemnych pod Zamkiem Książ w Wałbrzychu wynosi 950 m, powierzchnia 3200 m², objętość 13 000 m³.

4. Podczas prac nad budową tuneli w 1944 roku teren wokół zamku był ogrodzony i strzeżony żelbetowymi bunkrami, które zlikwidowano w latach 60-tych. Zaopatrzenie w materiały budowlane odbywało się z odległej o około 2,5 km bocznicy kolejowej, znajdującej się w Lubiechowie za książęcą Palmiarnią, skąd doprowadzono do zamku kolejkę wąskotorową.

5. Obóz dla więźniów, którzy pracowali w książęcych podziemiach znajdował się na wzgórzu, ok. 1 km na południowy-wschód od zamku, obok zbiorników na wodę – obecnie w pobliżu jest parking. Obóz położony był na wysokości 425-430 m n.p.m. Powstał w maju 1944 roku, co potwierdzają nieliczne, zachowane relacje więźniów.

6. Pierwsi więźniowie przybyli do Książa z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu 26 kwietnia (transport 500 osób) i 1 maja 1944 z Płaszowa. W czerwcu następnego duży transport węgierskich Żydów. Początkowo więźniowie mieszkali w okrągłych budach „z tektury”. Dopiero w grudniu postawiono cztery baraki. Ponieważ więźniowie pracowali na trzy zmiany, więc z jednego miejsca noclegowego korzystało trzech z nich.

7. Więźniowie posiadający wyższe wykształcenie pracowali na zamku przy projektach dotyczących budowy, dróg, tuneli i budynków, które realizowała się paramilitarna organizacja TODT, odpowiedzialna za wojenne prace w Książu. Ta grupa specjalistów była, jak na warunki obozowe, wyjątkowo dobrze traktowana. Przez pierwsze dwa tygodnie otrzymywali dość duże racje żywnościowe, m.in. raz w tygodniu jajko, rybę, mięso oraz przydział tłuszczu. Ci którzy dobrze wykonywali swoją pracę otrzymywali premię w postaci bonów na dodatkowe racje papierosów, kiełbasy i słoniny. Więźniowie dzielili się tym ze swoimi kolegami, a le też wysyłałi część żywności dla żydowskich kobiet do obozu w Świebodzicach.

8. Głównym zajęciem więźniów było drążenie sztolni pod zamkiem. Zatrudniano ich również na bocznicy kolejowej w Lubiechowie, gdzie przeładowywali materiały budowlane, dostarczane następnie

kolejką wąskotorową do zamku. Pracę więźniów wykorzystywały firmy: Sänger und Laninger, Singer und Müller, Hegerfeld, Kemn und Co., Pischel.

9. Warunki sanitarne w obozie w Książu były katastrofalne. Brakowało wody, lekarstw i opieki medycznej. Chorych więźniów wywożono do AL. Dörnhau, który w końcu 1944 roku zaczął spełniać funkcję zbiorczego rewiru dla chorych więźniów z kompleksu Riese. W pierwszych tygodniach lutego 1945 roku, kiedy Armia Radziecka była już w Strzegomiu, nastąpiła ewakuacja obozu. Kiedy jednak Niemcy odbili Strzegom 14 lutego, roboty wznowiono i kontynuowano aż do 6 maja. Dzień później organizacja TODT opuściła Książ. W tym samym dniu pozostałych przy życiu więźniów przewieziono w okolice Walimia i tam pozostawiono.

10. Właściwie nie wiadomo nic o założeniu wojennego obozu pracy w Książu. Udało się ustalić jedynie nazwiska kilku SS-manów. Są to Krieger, Schwerk, Horvat i Lippok. Funkcję Lagerältestera pełnił Markowicz.

11. Ocenę dopuszczalności wykonania dwóch szybów z poziomu Tarasu Północnego Zamku Książ do poziomu podziemi tzw. Geofizyki (-50,0 m) oraz określenie wpływu tych robót na otoczenie wykonali eksperci z Politechniki Wrocławskiej, z wydziału Geoinżynierii, Górnictwa i Geologii pod kierunkiem prof. dr hab. Inż. Witolda Pytla.

12. Zgodnie z raportem opracowanym przez Politechnikę Wrocławską, projektowane w obszarze

górotworu roboty, polegające na drażnieniu szybów dla klatek schodowych oraz sztolni dojściowych do istniejących podziemi, nie wpłyną na stateczność górotworu i obiektów nadziemnych i podziemnych kompleksu Zamek Książ w Wałbrzychu. Planowana inwestycja nie zwiększy także poboru mediów dostarczanych do Zamku Książ. Projekt nie ingeruje w zewnętrzne sieci zasilające

13. Zaprojektowany obiekt, który jeszcze tej jesieni przyjmie pierwszych turystów składa się z dwóch podstawowych części: nadziemnej i podziemnej. Nadziemną część obiektu tworzyć będzie żelbetowa konstrukcja w której znajdą się klatki schodowe i która będzie chronić je przed wpływem warunków atmosferycznych.

14. Wydobywany z szybów urobek zostanie wykorzystany do zasypania licznie występujących na obszarze tarasów północnych zapadlisk i zagłębień terenu i obsypania budynku wejściowego od strony północnej.

15. Rodzaje skał tworzących formację zlepieńca z Książa, przez którego będą się przebiegać budowle: kwarcyty, łupki kwarcytowe, spility, diabazy, zieleńce, łupki chlorytowe, ryodacyty, dacyty, trachity łupki łuszczkowe, lidyty, kwarc żyłowy, gnejs, jasnoszare granity, pegmatyty, apłity, wapnie mułowce, pyłowce, piaskowce, zlepieńce, hornfelsy, gabro, amfibolity, różowe granaty, kataklazyty, brekcje, marmury i inne.



Maria Palichleb

Friedrich Bernhard Werner rysownik śląskich i europejskich wedut

Życiorys F. B. Wenera to materiał na scenariusz filmowy, ze względu na różnorodność doświadczeń wagabundy i awanturniczo – sensacyjne wątki.

Ponieważ zawdzięczamy mu plany i panoramy naszego miasta, więc z całą pewnością zasługuje na to, by poświęcić trochę uwagi i miejsca. Dzięki niemu wiemy, jak wyglądały bramy miejskie i dawne miasto przed pożarem.

Urodził się 28 stycznia 1690 roku we wsi Topola, należącej do opactwa cystersów w Kamieńcu Żąbkowickim. Dzięki autobiografii, którą napisał między „69 a 75 rokiem życia” poznajemy poszczególne etapy jego działalności. Pobierał naukę w jezuickim gimnazjum w Nysie. Już wtedy ujawniły się jego zdolności i zamiłowania do rysowania. W autobiografii ujął to tak: „Było u mnie z natury zwyczajne, że skoro tylko chwyciłem za pióro, poczyniłem gryzmolić i rysować domy”.

Czasownik „gryzmolić” ma pejoratywne zabarwienie. Może uważał, z perspektywy czasu, w starszym wieku, że umiejętności na tamtym etapie, zasługiwały na taką ocenę.

A. Marsch, a u t o r k a opracowania o Wernerze, w y s u w a hipotezę, że prawdopodobnie w bibliotece szkolnej oglądał „dzieła o miastach Brauna i Hogenberga lub topografię Mathausa Meriana, więc mogły one „wzbudzić tęsknotę do obcych krajów” Gdy porzucił gimnazjum pełnił obowiązki paza polowego u porucznika von Bettendorfa w pruskim regimencie piechoty, który „zauważywszy moją naturalną skłonność do rysowania kazał mnie [...] kształcić w kunszcie inżynieryjnym, na czym [...] z powodu mojego niezwykłego zamiłowania i ochoty dość skorzystałem”.

Wydaje się, że jest szczęśliwy; nie musi uczęszczać do szkoły, może rysować i zdobywać pewne umiejętności. Z pewnością wiązał jakieś nadzieje z wojskiem, bo został podchorążym. Liczył nawet na awans. Znowu Werner daje wyraz swym uczuciom pisząc: „[...] nie było naówczas żadnej wojny [...] a i zabijając innych byłoby przeciwko prawu [...]”



Dochodzą tu do głosu humanistyczne i pacyfistyczne ideały.

W XVIII wieku, i później, armia była nie tylko sposobem na życie, ale często i jedyną możliwością awansu społecznego – stąd dezaprobata ojca, wywołana decyzją młodego Wenera.

Friedrich przez najbliższe 7 lat wędrował, określając się mianem śląskiego Robinsona. Był więc człowiekiem czytającym.

A. Marsch podaje, że był werbownikiem żołnierzy, zarządcą majątkowym i kawalerzystą.

Wędrował przez Czechy, Morawy, Austrię i Węgry. Lubił wesołe towarzystwo, nie był sknerą, bo przetrwoniał nie tylko zaoszczędzony żołd, ale i konia. Realizował więc epikurejską maksymę: „carpe diem”.

Zapewne wtedy, gdy nie miał już pieniędzy, „pracował” jako znachor. Przemierzał góry i sporządzał mikstury, które sprzedawał mieszkańcom miast i wsi, które znalazły się na trasie jego wędrowki. Świadczy to o tym, że potrafił sobie poradzić w każdej sytuacji. Można tylko mieć nadzieję, że receptury jego specyfików były oparte na minimalnej znajomości ziołarstwa i nikomu nie szkodziły. Istnieje przecież grupa roślin, często niewinnie wyglądających, wabiących barwą, zapachem, formą kwiatów, lecz zawierających trujące alkaloidy i inne substancje czynne.

Dlatego lutki, kokorycze, tojady omijał wielkim łukiem lub stosował je z wielką rozwagą.

Był człowiekiem wszechstronnym, o dużej znajomości różnych dziedzin. Rozważał nawet wstąpienie do klasztoru.

Pociągał go też teatr – tłumaczył libretta oper. W Pradze, u hrabiego Sporcha, był „dyrektorem maszynierii teatralnej”. „[...] miałem [...] wszelkiego rodzaju urządzenia, maszyny latające i inne tego rodzaju obmyślać, stosować”.

Możemy się domyślać, że w grę wchodziły flugi i zapadnie. Być może, była to forma realizacji marzeń młodego człowieka o duszy artystycznej i inżynierskiej.

Z całą pewnością nie brakowało mu fantazji. Udział w pojedynku i konsekwencje z tym związane (zabił człowieka) zmusiły Wenera do wyjazdu z Pragi. Mógł ponieść go temperament, może szybciej, zanim pomyślał, padły jakieś słowa? Świadczyłoby to o tym, że był porywczy, ale w swym postępowaniu kierował się honorem.

Ilość rysunków, jakie pozostawił, wskazuje, że nie rozstawał się ze szkicownikiem, w którym utrzymywał widoki miejscowości. Poziom ich jest zróżnicowany. Pierwsze noszą znamiona nieporadności, niepewności kreski. W miarę upływu czasu i rysowniczego treningu stawały się one coraz lepsze.

A. Marsch pisze, że w 1718 roku, w Bardzie, poślubił Marię Eleonorę Kirchpiter, córkę mieszczanina z Żąbkowic. Jednak małżeństwo nie powstrzyma-

mało go przed kolejną wędrówką do Pragi, do hrabiego Sporcha. Nie zabawił tu długo – może znowu pracował w teatrze jako maszynista?

W latach 20– był kancelistą u wrocławskiego biskupa Ludwiga. Może wtedy rozważał możliwość powrotu do rysowania, łączącego się z wędrówaniem? Otrzymał zadanie od wydawców augsburskich by utrwalić to, co byłoby godne obejrzenia: „kościółów, ogrodów, zamków”. Realizował je przez 10 lat. W autobiografii używa metafory: „Gdy mi oskubane skrzydła poczęły odrastać” udał się w podróż do Polski i Prus Wschodnich. Może w tej przeźnności kryje się aluzja do zawartego małżeństwa, krępującego swobodę i możliwość włóczęgi?

W Dolnej Saksonii pracował przy rozbudowie twierdzy w Stade (tu poznał malarza Paula Heinekena, u którego uczył się rysowania miniatur).

Duch obieżyświata nie pozwalał mu przebywać długo w jednym miejscu. Znowu wyruszył w drogę: do Holandii, Flandrii i Francji. Plonem tej podróży były 44 wedyty miast.

A. Marsch wspomina, że „przemierzał [w tym okresie] ok. 500 km miesięcznie, drogą wodną. Widocznie już nie cenił, jak wcześniej, kompanii, bo podróżował sam. Było to ryzykowne przedsięwzięcie... Na rozstajnych drogach czaili się rozmaici rzeźmieszkowie... Gdy docierał do celu podróży, jeśli nie było wolnego miejsca w oberży – nie gardził noclegiem pod gołym niebem.

W Augsburgu, zimą, pobierał lekcje rysunku u Karola Remsharda.

Pewnej nocy, w Mantui, (1730) rysował w karczmie. Wzięty za szpiega, pod eskortą 25 ludzi „z obnażonymi bagnetami [został] odprowadzony do strażnicy i aresztu”.

Pobyt w więzieniu nadszarpnął jego zdrowie – może spędził w nim jakiś czas, bo postawiony zarzut miał swoją rangę.

Będąc już w Bolonii – zachorował. Okazuje się, że rysowanie było wtedy bardzo niebezpieczne, bo dla współczesnych mu nie istniały żadne względy dla sztuki i edytorstwa. Fakt, że Werner był cudzoziemcem stał się dodatkowym argumentem uzasadniającym aresztowanie.

20 maja 1730 roku wyruszył na Węgry. Poprzezdzając zimą spędził we Wrocławiu. Już wtedy miał opinię cenionego rysownika. Trzy lata później podróżował po Dolnym Śląsku. W wydawnictwie norymberskim ukazały się „84 wedyty na 11 tablicach, które weszły w skład

< Scenographia Urbium Silesiae >. Po ośmiomiesięcznej wędrówce F. B. Werner wrócił do Wrocławia.

Ważny w jego biografii był rok 1739; otrzymał wtedy dekret geometry dworskiego.

A. Marsch wysuwa hipotezę, że funkcję tę mógł pełnić przez dwa lata. W 1742 roku spotkało go pre-

stizowe wyróżnienie: na mocy królewskiego dekretu – został królewskim scenografem.

„ W 1746 roku sprzedał swój majątek Istebka (koło Ząbkowic) i udał się na „wyprawę [...] przez śląskie góry”.

Tym razem, celem podróży rysownika były zbory protestanckie.

Z oszczędności (3.000 talarów) kupił dom. Po śmierci żony ożenił się po raz drugi w 1758 roku z panną Marią Magdaleną Treffin, będącą kiedyś „dziewką kuchenną w klasztorze trzebnickim”

Do 1766 roku (przez 25 lat) Werner był zatrudniony w departamencie budownictwa we Wrocławiu; odnotował w autobiografii: „zamieszkuje w swoim domu przed Bramą Piaskową na Wyspie Słodowej”.

F. B. Werner zaczął rysować plany widokowe w połowie lat 40 - (z tego okresu pochodzą ryciny Świebodzic i Zamku Książ).

Restrykcyjny edykt królewski z 21.X. 1751 roku zakazywał wykonywania map i rysunków, bez pozwolenia władcy. Został on złagodzony dopiero po wojnie siedmioletniej (1763).

Dopiero wtedy Friedrich Bernhard mógł sprzedawać swoje rysunki.

Warto tu nadmienić, że wykonywał on plany widokowe 89 miast, wśród których znalazły się Świebodzice i Zamek Książ.

Pięciotomowa „Topographia seu Compendium Silesiae” ma znaczenie historyczne. A. Marsch tak pisze o jej specyfice: „[...] nie jest jednak wyłącznie skarbnicą widoków, stanowi bowiem całość złożoną z obrazu i tekstu”.

Istotna jest strona techniczna powstawania „miejskiego planu widokowego z perspektywicznym przedstawieniem budowli”.

Werner oglądał układ ulic i domów z najwyższego punktu w mieście (wieży kościoła lub ratusza).

Jednak ciasna zabudowa uniemożliwiała dostrzeżenie niektórych szczegółów. Później, detale stawały się elementem całości. A. Marsch dodaje, że jeśli tylko Werner miał dostęp do obrazów lub grafik obiektów już istniejących – uwzględniał ich kopie. Dzięki tej skrupulatności, dokumentował to, co w jego czasach, stanowiło już coś „niebyłego”.

Niektóre rysunki były lawowane (prawdopodobnie kolorował je pod koniec życia).

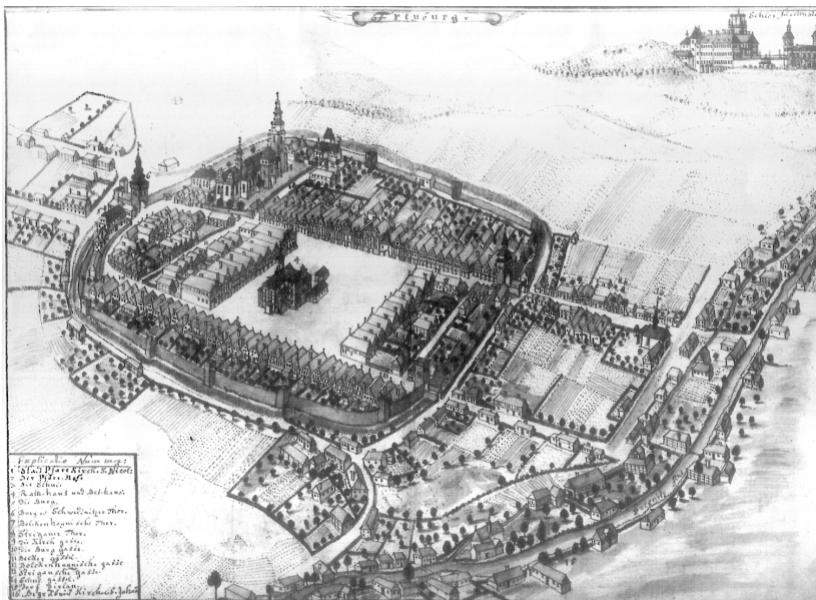
Autorka poddaje ocenie egzemplarz „Topografii”, który znajdował się w bogatej bibliotece majorackiej: „[...] ze względu na jakość papieru i dbałość w wykonaniu rysunków można by określić jako wersję luksusową. Znajdował się on w posiadaniu zmarłego w 1803 roku Carla von Mütschfehla, reprezentanta Schlesische Landschaft, po czym przeszedł na własność Hochbergsche Majoratsbibliothek. Dziś zachowane są z niego 2 tomy w Bibliotece Uniwersyteckiej”. (Pierwotnie całość składała się z 5 woluminów).

Warto, jako ciekawostkę, przytoczyć fakt odnotowany w autobiografii: mianowicie, w wieku 60 lat, Werner nie używał „żadnego szkła – a wszystko to za sprawą tajemniczego arcanum. Był to zapewne ówczesny specyfik, poprawiający wzrok, ale nie tylko, bo sam rysownik zajmował się sprzedażą tego „leku”, który polecał jako skuteczny środek na zawroty głowy i przeciwdziałający apopleksji.”

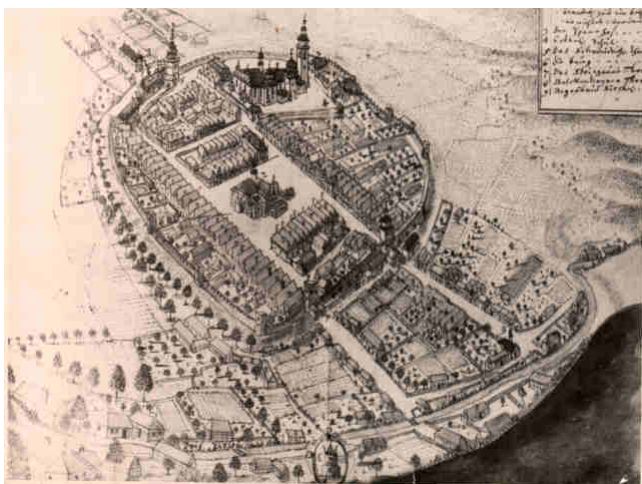
Znawcy tematu, porównując jego prace, z różnych okresów, twierdzą, że (te późniejsze) są jakościowo gorsze, a kreska – niepewna (mogło to być spowodowane drżeniem rąk).

Na dorobek Wernera składa się 140-0 rysunków piórem, w tym „około 128 widoków profilowych i 90 planów widokowych miast, 550 widoków kościołów, 164 kościołów protestanckich, 87 wyobrażeń siedzib zakonnych, licznych rezydencji wjejskich, pałaców, Zamków.

Panorama naszego miasta, przedstawiona przez



Gdy patrzymy na ten widok, zauważymy, że odwzorowanie samego zamku, dziedzińca i kordegard wydaje się bliskie rzeczywistości, zachowane są właściwe proporcje. Natomiast okolica i zabudowania gospodarcze można najogólniej ująć jako licentia poetica, bo nie bardzo odpowiadają one realiom. Topolowe Wzgórze, z ówczesnym lusthausem – zostało

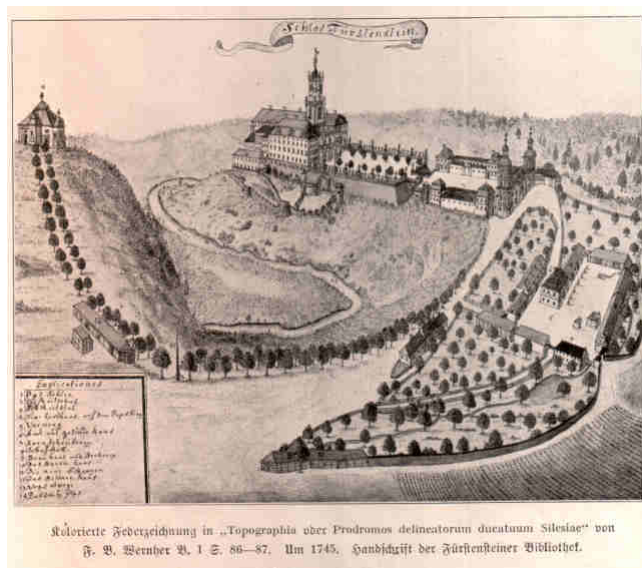


F. B. Wernera, ukazuje góry, najwyraźniej poddane monumentalizacji (może to licentia poetica?) Z lewej strony wznosi się zamek Książ, a u jego stóp miasto, oglądane od północnej strony. Zauważymy charakterystyczne wieże, a na pierwszym planie – pola uprawne. Zgodnie ze zwyczajem, ważniejsze budowle są ponumerowane:

Zamek, 2. Strzelnica(?), 3. Kościół, 4. Górna Brama, 5. Kościół Przyszpitalny [św. Jana Chrzciciela], 6. Dolna Brama, 7. Ratusz

Najbardziej znany jest plan widokowy Świebodzie, na którym, w prawym górnym rogu, został przedstawiony Zamek Książ. To podkreśla historyczne relacje naszego miasta z Hochbergami.

Tu również spotkamy numerację najważniejszych obiektów, które zostały opisane w dolnej ramce, po lewej stronie. W książce E. Ziviera Fürstenstein 1509 – 1909 na 27 stronie został zamieszczony rysunek F. B. Wernera.



przerysowane.

Najprawdopodobniej błędna jest lokalizacja oberży i piekarni (obiekty te nie istnieją od drugiej połowy XIX wieku). Powinny one znaleźć się bliżej zamku. Mimo tych mankamentów, jest to dokument, potwierdzający stan z 1745 roku. Dzięki F. B. Wernerowi, możemy poznać widoki, jakie towarzyszyły egzystencji wielu pokoleń mieszczan, którzy żyli tu przed wiekami.

Weduta - obraz, rysunek, sztych przedstawiający ogólny widok miasta lub jego fragmenty opracowanie na podstawie: A. Marsch F. B. Werner (1690 – 1776) śląski rysownik widoków, Towarzystwo Ziemi Głogowskiej, 1998 Portret rysownika – z okładki cytowanej książki.



JAN PALICHLER

Księżna z Sapiehów w Książu

Informacja prasowa Przedsiębiorstwa „Zamek Książ”
z 19 marca 2018 r.

Dzisiaj gościła w zamku Książ w Wałbrzychu najprawdziwsza polska księżna, Ede Sapieha-Różańska herbu Lis. Urodzona w Brazylii i zamieszkała od 2003 roku w Warszawie, arystokratka jest malarką i



należy do jednej z najstarszych litewsko-polskich rodzin magnackich.

Księżna mimo tego, że jest Brazylijką (z domu Sequine Brandao) bardzo ładnie mówi po polsku. Jest także jedyną przedstawicielką rodziny mieszkającą na stałe w Polsce. W 2010 roku zmarł jej mąż, książę Jerzy Andrzej. Mimo tego, że cała rodzina Sapiehów mieszka dziś zagranicą (m.in. Kenia, USA, Brazylia), księżna Ede zdecydowała się na pozostanie w Polsce i to tutaj wychowuje swojego 19-letniego syna Łukasza.

Sapiehowie to jeden z najpotężniejszych litewskich i polskich rodów magnackich, o którym pierwsze wzmianki pochodzą z lat 40. XV w. W 1700 r. Michał Franciszek Sapieha z linii różańskiej otrzymał tytuł książy od cesarza Leopolda I, który wygasł jednak już w roku nadania. W 1768 r. sejm polski w uznaniu zasług oraz niekwestionowanej potęgi przyznał tytuł książy dla całego rodu. Do 1795 roku ród Sapiehów wydał m.in. 41 wojewodów, 14 kasztelanów, 4 hetmanów wielkich litewskich, 2 hetmanów polskich litewskich, 3 kanclerzy wielkich litewskich, nie licząc kilkudziesięciu osób piastujących wiele innych ważnych w czasie I Rzeczypospolitej urzędów.

Księżna Sapieżyna nie jest jedyną przedstawicielką najwyższej europejskiej arystokracji, która w ostatnich latach odwiedziła Książ. Regularny gościem w zamku

przodków jest książę Bolko von Pless, wnuk Hansa Heinricha XV i księżnej Daisy. W ubiegłym roku odwiedzili nas także młodszy brat cesarskiego rodu Habsburgów, arcyksiążę Paul z żoną arcyksiężną Eiliką (z domu księżniczką Oldenburg), a także książę Andreas von Sachsen-Coburg-Gotha, głowa dynastii Coburgów, która do dziś panuje w Belgii i Wielkiej Brytanii.



Powiew dalekiego wschodu w wałbrzyskiej Palmiarni

Informacja prasowa Przedsiębiorstwa „Zamek Książ”

Na czas jubileuszowego, XXX Festiwalu Kwiatów i Sztuki, zielone serce Wałbrzycha przenosi się z Palmiarni i będzie biło w Zamku Książ. Jedną z atrakcji trzydniowej Majówki będzie wystawa bonsai wraz z demonstracją ich pielęgnacji, którą zaserwują odwiedzającym bonsaistom z ośmiu krajów.



Obecnie w wałbrzyskiej palmiarni możemy podziwiać ponad 300 drzewek. Kulturywują je i pielęgnują członkowie Sudety Bonsai Group z Piotrem Czerniachowskim na czele. Każdego roku przybywa okazów, które szczerze wypełniły już jedną z lubiechowskich szklarni. - Udostępniliśmy bonsaistom jedną z naszych przestrzeni



ekspozycyjnych w celu uatrakcyjnienia oferty wałbrzyskiej Palmiarni. Turyści mogą u nas podziwiać rośliny z pięciu kontynentów, część z nich stanowią okazy azjatyckie. Ich naturalnym uzupełnieniem jest więc przegląd drzewek bonsai – wyjaśnia Anna Żabska, prezes spółki Zamek Książ w Wałbrzychu. Są to m.in. sosny, jałowce, azalie,

jabłonie, klony, wisterie czy graby koreańskie

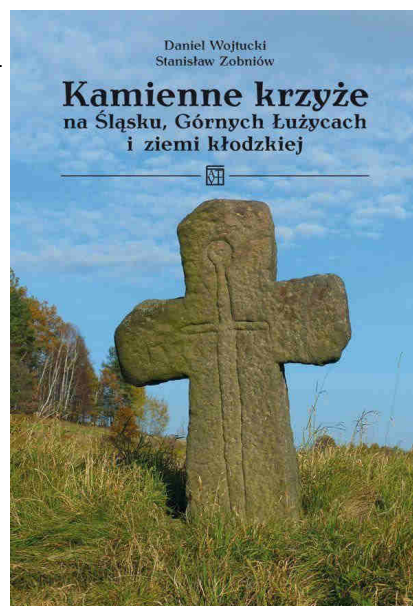
Pierwsza (i na razie jedyna) w Polsce stała całoroczna wystawa drzewek bonsai jest oczkiem w głowie znanego polskiego bonsaisty Piotra Czerniachowskiego.

– Podczas Festiwalu Kwiatów i Sztuki zaprezentujemy nasze okazy w kompleksie sali balowej Zamku Książ. Oczekujemy gości z Japonii, Korei, Czech, Brazylii, Stanów Zjednoczonych, Włoch, Słowacji i Wielkiej Brytanii. Nasza stała ekspozycja liczy już ponad 350 drzew. Podczas Festiwalu wraz z gośćmi z zagranicy będziemy demonstrowali jak je odpowiednio pielęgnować – wyjaśnia P. Czerniachowski.

Najstarsza w Polsce, zbudowana w 1913 roku przez Jana Henryka XV Hochberga właściciela Zamku Książ i Pszczyny, który w ten oryginalny sposób trwale obdarował kwiatami swoją piękną angielską żonę Marię Teresę zwaną Daisy (czyli „Stokrotka”). Wybudowana w pobliżu Zamku Książ spełniała funkcję „zimowego ogrodu” i miała za zadanie dostarczenie wrażeń estetycznych – była miejscem spotkań, rautów i koncertów. Palmiarnia jako obiekt imponuje rozmiarami – sama kopuła ma 15 m wysokości, a ściany zostały wyłożone lawą pochodzącą z wulkanu Etna na Sycylii.

Miłośnicy unikatowej roślinności oraz zwolennicy flory tropikalnej mogą podziwiać około 80 gatunków roślin z całego świata zgromadzonych na powierzchni ok. 1900 m².

Wprawdzie książka, którą prezentujemy, ukazała się parę miesięcy temu (październik 2017), ale zasługuje na uwagę, ze względu na temat, określony w tytule: „Kamienne krzyże na Śląsku, Górnych Łużycach i ziemi kłodzkiej”, autorstwa naszego współpracownika doktora Daniela Wojtuckiego oraz Stanisława Zobniewa, którzy przedstawili w niej stan aktualnych badań w dziedzinie kamiennych krzyży. Pierwsza część ukazuje funkcjonowanie średniowiecznego wymiaru sprawiedliwości, a druga – katalog krzyży, liczący ponad 400 stron. Publikacja ta została wydana przez wrocławską Oficynę Wydawniczą ATUT.



„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.pl> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Rafał Wietrzyński, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.